

ZPAV mówi, że tylko dokumentuje patologię ST0ART-u

24 października 2015

Wprowadzanie użytkowników w błąd, wysyłanie fałszywych zawiadomień o przestępstwie, próba ściągania pieniędzy od bibliotek za odtwarzanie muzyki – takie błędy popełnione przez ST0ART wyliczył ZPAV w odpowiedzi na nasze pytania o spór między tymi organizacjami.

Od początku tego tygodnia piszemy o ciekawym sporze pomiędzy dwoma organizacjami zbierającymi pieniądze w imieniu twórców i innych podmiotów uprawnionych. Te organizacje to ZPAV i ST0ART.

W ubiegły poniedziałek ZPAV zarzucił ST0ART-owi wykorzystywanie ukradzionej korespondencji w celu zdyskredytowania ZPAV przed Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). Ministerstwo prowadziło bowiem postępowanie mające wskazać jednego inkasenta wynagrodzeń z tytułu odtwarzania na rzecz posiadaczy praw pokrewnych, w szczególności producentów fonograficznych i artystów wykonawców. Przy okazji ZPAV wspomniał o niewłaściwych działaniach ST0ARTu wobec użytkowników. Te działania według ZPAV mogły być nawet niezgodne z prawem.

ST0ART wczoraj odpowiedział na krytykę ze strony ZPAV. Przedstawiciele ST0ARTu stwierdzili, że weszli w posiadanie korespondencji dowodzącej, iż dyrektor ZPAV namawiał swoich pracowników do zdobywania „haków” na ST0ART. Co więcej, z instrukcji dyrektora ZPAV miało wynikać, że „zbieranie haków” stanowi priorytet nad zawieraniem umów dotyczących pobierania wynagrodzenia dla uprawnionych podmiotów.

Po wyjaśnieniach ST0ART-u „Dziennik Internautów” zwrócił się z

pytaniami do ZPAV. Spytaliśmy czy faktycznie ta korespondencja będąca osią sporu miała dotyczyć „zbierania haków”? Spytaliśmy też co dokładnie ZPAV miał na myśli mówiąc o niezgodnych z prawem działaniach STOART wobec użytkowników?

Odpowiedzi na nasze pytania udzielił Bogusław Pluta, dyrektor OZZ ZPAV. Zamieszczamy odpowiedź w całości.

„Odnosząc się do Pana pytania chciałem zapytać, czy STOART odpowiedział, w jaki sposób wszedł w posiadanie naszej wewnętrznej korespondencji? Bo przedmiotem ścigania jest nie to, co było w korespondencji, tylko to, w jaki sposób STOART w jej posiadanie, i analiza naszej korespondencji nie powinna przysłać tego, że STOART posługuje się treściami zdobytymi na drodze przestępstwa. I tego dotyczyła opublikowana przez nas informacja. Co się tyczy wykradzionych treści, to dotyczyły one zasad postępowania w sytuacjach w których STOART wprowadzając w błąd klientów informował ich, że uzyska łąda chwila wskazanie przez Ministra Kultury (mimo, że postępowanie nadal jest w toku) i w związku z tym nie należy podpisywać umów ze ZPAV. Naszym zaleceniem dla pełnomocników było wzięcie od użytkownika oświadczenia w tym zakresie i tymczasowe wstrzymanie się od dalszego nakłaniania go do podpisania umowy ze ZPAV, ponieważ posiadający umowę ze STOART i wprowadzony przez STOART użytkownik i tak zwykle odmawia podpisania umowy (będąc przekonany, że wypełnił już swoje zobowiązania) i zmuszeni bylibyśmy do podejmowania kroków prawnych, a spodziewając się rychłej decyzji MKiDN mniej opresyjnym zachowaniem wobec użytkownika, tak wprowadzonego w błąd przez STOART jest odczekanie do opublikowania decyzji MKiDN i powrót do klienta w już wyjaśnionej sytuacji. Wynagrodzenie należne uprawnionym i tak nie przepadnie – obowiązek jego zapłaty nie powstaje z chwilą podpisania umowy, tylko z chwilą rozpoczęcia odtwarzania, stąd też takie podejście nie uszczupla wynagrodzeń inkasowanych dla naszych mocodawców. Jednocześnie jednak, mając takie sygnały o patologicznych działaniach STOART, mogące budzić obawy o sposób działania tej organizacji

w prowadzonym postępowaniu, jest oczywiste, że ważne dla nas było posiadanie dokumentacji w tym zakresie do ewentualnego wykorzystania, gdyby zaszła taka konieczność. Zwracam uwagę, że nie produkujemy żadnych „haków”, tylko zwyczajnie dokumentujemy kolejną patologię w działaniu STOARTu, i stawianie się przez STOART w roli krzywdzonego jest co najmniej nie na miejscu, by nie użyć bardziej dosadnego porównania. Odnosnie próby wprowadzenia w błąd Ministerstwa Kultury, to nie chciałbym udzielać informacji w zakresie personaliów, ponieważ pokrzywdzonym w tym przypadku jest Ministerstwo i ono może być adresatem pytań. Nielegalne działania STOART względem użytkowników muzyki obejmują m.in. nie mające żadnego uzasadnienia podpisywanie przez STOART umów na 85% stawki, przewidzianej tabelą, co – po pierwsze – jest niezgodne z ustawą, stanowiącą że stawki zatwierdzonych tabel są stawkami minimalnymi i niższych nie wolno stosować, a po drugie – twierdzenie STOART że reprezentuje 85% repertuaru jest całkowicie pozbawione podstaw merytorycznych, choćby z tego względu, że każdy odtwarzający gra co innego. Umowy zawierane na tych warunkach są szalenie ryzykowne dla użytkowników, ponieważ STOART nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za sytuacje, w której inni uprawnieni (np. SAWP) wykażą, że ich repertuar stanowi ponad 15% odtworzeń – wówczas użytkownik będzie musiał zapłacić łącznie ponad 100% stawkę. Nie ma takiego ryzyka w przypadku podpisywania umów na artystyczne wykonania ze ZPAV, ponieważ w takiej umowie ZPAV zobowiązuje się do natychmiastowego zwrotu należnej części wynagrodzenia, jeśli inny uprawniony (np. STOART) wykaże swoje prawa do wykorzystywanego repertuaru. Innym przypadkiem patologicznych działań STOART jest wysyłanie do użytkowników fałszywych „Zawiadomień o popełnieniu przestępstwa”, bez sprawdzenia czy użytkownik w ogóle korzysta z muzyki, w celu zastraszenia i wymuszenia wniesienia opłaty na rzecz STOART. Tłumaczenie STOART, że wysyłanie tych „zawiadomień” było wynikiem błędu w oprogramowaniu jest wprowadzaniem w błąd lub świadectwem kompletnego braku kontroli STOART nad działaniami podwykonawców działających w imieniu STOART, ponieważ takie

„zawiadomienia” wysyłane były nie jednorazowo, lecz w różnym czasie, i – tu chyba nawet STOART nie jest w stanie bronić teorii błędu – ich treść nie mogła być napisana przez błędne oprogramowanie, tylko musiała być napisana przez człowieka, zaś zawiadomienia były wysyłane do klientów z którymi wcześniej STOART kontaktował się telefonicznie, a więc bynajmniej nie przypadkowo. Mająca miejsce w ostatnich tygodniach akcja wzywania do zapłaty za odtwarzanie bibliotek publicznych, jaką STOART podjął, również jest co najmniej wątpliwa z punktu widzenia zasadności roszczeń.”

Poruszone w tej odpowiedzi wątki są interesujące i nie wszystkie są dla nas nowe. „Dziennik Internautów” opisywał jak to STOART próbował wzywać do zapłaty za odtwarzanie muzyki w bibliotekach. Dawno temu pisaliśmy również o tym, że STOART był jedyną organizacją, która wzbraniała się przed uznawaniem licencji Creative Commons.

Jeśli chodzi o wspomniane wysyłanie zawiadomień o rzekomych przestępstwach to wiemy, iż problem ten był opisywany m.in. przez serwis Muzyka i Prawo. W tym serwisie przedstawiono zdjęcie pisma papierowego, które było zatytułowane jako „Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa”. W rzeczywistości było to coś, co miało wyglądać jak kopia niby złożonego zawiadomienia i ten dokument miał skłaniać przedsiębiorcę do zawarcia umowy. Moim osobistym zdaniem rozsyłanie takich niby-zawiadomień można by zakwalifikować jako szczególną formę copyright trollingu (w szerokim rozumieniu tego terminu).

Nie mam zamiaru opowiadać się w tym sporze po stronie ZPAV. Odnotuję tylko, że rzeczywiście spotykaliśmy się już z zastrzeżeniami co do niektórych praktyk STOART podejmowanych wobec użytkowników.

Będziemy jeszcze przyglądać się tej sprawie. Wydaje się, że kolejną instytucją godną zapytania o tę sprawę jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl